

Władze udaremniły Zorganizowanie szulerni z ruletką

Dwóch przedsiębiorców: obco- krajowiec Wilhelm Sievering i mieszkaniec Poznania, Zygmunt Antoniewicz, sprowadzili z Budapesztu do Warszawy elektryczną ruletkę. Dzięki poparciu jakiejś podobno ustosunkowanej osoby zdołali odebrać ją z komory celnej i umieścić w Stowarzyszeniu emerytów oficerów przy ul. Zielnej 46.

Jest to ruletka dużych rozmiarów, przedstawia wartość około 10.000 zł. i zmontowana jest na dużym stole. Ruletkę umieszczono chwilowo w stowarzyszeniu emerytów, spodziewając się rychłego otrzymania koncesji na urządzenie w stolicy nowej jaskini hazardu.

Ruletka ta pozwala na szereg nadużyć, bowiem, dzięki odpowiednim urządzeniom, kulka może się

zatrzymywać na tym numerze, który bankierowi, czyli przedsiębiorcy, jest najwygodniejszy w danej chwili.

Sprawą sprowadzenia do Warszawy ruletki zainteresował się p. wojewoda Jaroszewicz, który niezwłocznie wydał odpowiednie zarządzenia. Niewiadomo, jak się udało przedsiębiorcom uzyskać pozwolenie na sprowadzenie ruletki do Warszawy. Niemniej jednak, dzięki zarządzeniom p. wojewody, władze bezpieczeństwa ruletkę wczoraj opeczkowały.

Niewiadomo, kto pomagał ruletkarzom. Jest faktem, że przy właścicielach tej ruletki, t. j. pp. Antoniewicz i Sievering, znaleziono różne bilety polecające.

Dzięki interwencji władz administracyjnych Warszawa pozbawiona będzie nowej „rozrywki“.

którą się starano przemycić pod firmą Stowarzyszenia oficerów emerytów.

Jak się okazuje, ci sami panowie w połowie ubiegłego roku zdołali uzyskać koncesję na otwarcie ruletki w Budapeszcie. Nim władze tamtejsze zdołały się zorganizować, towarzystwo przyjaciół, eksploatujące ruletkę, potrafiło wyciągnąć od naiwnych kilka milionów pengo. Prawdopodobnie wysiłki zarówno organizatorów, jak i ich protektora, spełzną na niczem i ruletka wróci spowrotem do Budapesztu.

Co uchwalili Międzynar. Zw. Kolarski

W Paryżu odbyło się zebranie zarządu Międzynar. Zw. Kolarskiego. Z ważniejszych uchwał wymienić należy następujące:

1) na wniosek Włoch wyłoniono specjalną komisję, która zajmie się sprawą przydziału liczb głosów dla każdego państwa na kongresach Międzynar. Zw. Kolarskiego;

2) mistrzostwa świata w tym roku odbędą się w Brukseli, w 1936 r. w Szwajcarii, a w 1937 r. w Danii;

3) w tegorocznych mistrzostwach szosowych świata dystans wyścigu dla zawodowców wynosić będzie 216 km., dla amatorów zaś 162 km.

Warto zaznaczyć, że o organizację mistrzostw świata ubiega się Polski Zw. Tow. Kolarskich. Wobec tego, że na najbliższe trzy lata termin mistrzostw jest już ustalony, organizacji mistrzostw w Polsce będzie można spodziewać się dopiero co najmniej w r. 1938.

Nieudana impreza Zapaśników zawodowych

Od kilkunastu dni odbywał się w „Palace“ międzynarodowy turniej zapaśników zawodowych, zwołany przez Międzynar. Zw. Kolarskiego. W turnieju uczestniczyli zapaśnicy z różnych krajów. Impreza ta nie cieszyła się powodzeniem i codziennie ledwie garstka publiczności znajdowała się na sali. Słaba frekwencja publiczności dała się we znaki zważającemu się na nią zarządkowi imprezy, t. j. samemu zapaśnikowi. Otrzymał on w kasy codziennie ledwie po 2-3 zł., co musiało niewątpliwie mieć ujemny wpływ zarówno na ich

formę fizyczną jak i psychiczną.

Turniej zakończył się niespodziewanym wynikiem. Oto główny aranger tej całej imprezy, bułgarski zapaśnik Ferestanoff, zagarnawszy do kieszeni gotówkę, na którą złożyły się kauce atletów oraz ich drobne czesznosci, czmychnął zagranicę. W czwartek walki odbyły się po raz ostatni. Zapaśnicy, nie chcąc robić zawodu publiczności, która zresztą w bardzo niepokojącej liczbie znalazła się na sali, odbyli spotkania przewidziane w programie, nie pobierając już za to żadnej zapłaty.

Groźba lawin w Karpatach Przesłaga dla narciarzy

Przed miesiącem śniegi w Karpatach były naogół zbyt małe dla uprawiania sportu narciarskiego. Natomiast w ostatnich dniach zanotowano tak duże opady śniegów, że zachodzi obawa lawin, na co należy zwrócić uwagę narciarzy, wybierających się obecnie w Karpaty. Ostatni komunikat śniegowy P. L. M.-a wykazał po raz pierwszy w tym roku dla części Tatr oraz dla połonin wzdłuż granicy czesko-słowackiej części Bieszczad i Gorgan oraz dla Czarnohory niemożliwą już oddawania grubość powłoki śnieżnej 1,75 m.

Niebezpieczeństwo lawin zachodzi szczególnie w Tatrach i w Czarnohorze, przyczem w razie mrozu mogą to być lawiny t. z. pyłowe, a w razie odwilży, kiedy niebezpieczeństwo lawin będzie największe, lawiny zwykle porwane ciężarem nasiąkniętego wodą śniegu.

W obecnej chwili głębokie śniegi zaciągają nasze stacje narciarskie. W Zakopanem i w Zwardoniu jest po 50 cm. śniegu, w Krynicy — 70 cm., w Siankach, Ślasku i Wroclawie po 85 cm.

Sąd bytomski oddalił Pretensje spadkobierców Chorzowa

CHORZÓW, 8. 2. (PAT.). Wczoraj odbyła się w Sądzie Okręgowym w Bytomiu sensacyjna rozprawa w sprawie uznania starych pretensyj około 400 osób do spadku po 5 gospodarzach chorzowskich zmarłych pod koniec 18 i na początku 19 wieku.

Posiadłości swe mieli oni na obecnej górze Redena. Powodowie rościли pretensje do tych instytucji, które w ciągu około 130 lat użytkowały sporne tereny, a mianowicie do szpitala św. Ducha w

Bytomiu i biskupstwa wrocławskiego. Spadkobiercy obliczają swe pretensje na sumę około 20 milionów zł.

Dziś sąd, po przeprowadzeniu rozprawy, ogłosił wyrok, oddalając pretensje powodów. Jakkolwiek część znaczna powodów posiada obywatelstwo polskie, proces wytoczony w Bytomiu ze względu na to, że pozwani instytucje, jak szpital św. Ducha i biskupstwo wrocławskie, znajdują się na Śląsku opolskim.

Kampanja „strategiczna“ tenisistów Polska przed rozgrywkami o puchar Davisa

Już w 24 godziny po otrzymaniu wiadomości, że Polska wylosowała w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa Afrykę Południową, odbyło się zebranie komisji sportowej Pol. Zw. Lawn-Tenisowego. Na zebraniu w najdrobniejszych szczegółach opracowano kampanję strategiczną, odnośnie przygotowań naszych tenisistów.

Utrzymano nadal wyjazd na Riwierę. PZLT uczynił tu duży wysiłek, gdyż po raz pierwszy w historii naszego tenisa wyjeżdża na Riwierę aż czterech graczy. Związek nasz wyszedł ze słusznego założenia, że mu-

simy mieć dwóch zapasowych graczy, a więc poza Tłoczyńskim i Hebdą brani są pod uwagę Witman i Tarłowski. Trzej ostatni gracze będą mecze w Beaulieu, następnie w Monte Carlo spotkają się oni z Tłoczyńskim, który przybędzie z Portugalii, gdzie już od kilku dni trenuje. Odtąd czterech naszych graczy będą wspólnie występować na meczach. Pierwszy mecz „czterech muskietierów“ odbędzie się w Monte Carlo. Tutaj Tłoczyński i Hebda przejdą pierwszą ogniołą próbę, grając dubla w konkurencji narodowej.

Największa uwaga skierowana będzie właśnie na grę podwójną Tłoczyńskiego i Hebdy. Obaj ci tenisiści będą odtąd stale grać razem, a więc, zresztą jak i dwaj pozostali, wezmą oni udział w konkursach w Mentonie, Nicei i Cannes.

Witman prosto, z Riwier wyjeżdża do Tel-Awiv na makabjadę, gdzie będzie miał doskonałą okazję do treningu, gdyż niewątpliwie w półfinale i ewentualnie w finale spotka się z Hechem, który reprezentować będzie Czechosłowację oraz z Prennem, który grać będzie w barwach Anglii.

W końcu marca Tarłowski wróci do Katowic, a Tłoczyński i Hebda grać będą jeszcze na Riwierze mniej więcej do połowy kwietnia.

Po powrocie naszych tenisistów do kraju nasuwa się kwestja dalszego treningu. Zrezygnowano z pomo-

cy trenera zagranicznego, natomiast zorganizowany będzie obóz treningowy w Warszawie. Obóz ten zostanie pod kierunkiem komisji sportowej PZLT. Opieką nad obozem tak wybitnych znawców tenisa, jak pp. Aleksander Olchowicz, inż. Eiger, Władysław Kuchar oraz b. mistrz Polski p. Ferster z Katowic — jest ręką gwarantującą należyty poziom obozu.

Trenerem graczy pozostających na obozie będzie Jerzy Stolarow. W skład obozu, poza czterema wyżej wymienionymi graczami, wejdą jeszcze prawdopodobnie: Spychała (Warszawa), Bratek (Katowice), Jedrzejowska (Warszawa) oraz jeszcze jeden z młodych przedstawicieli naszego tenisa. Wobec tego, że prezes lwowskiego klubu tenisowego oddał Hebdę na czas treningu do dyspozycji PZLT i ta trudność jest usunięta.

W okresie trwania obozu odbędą się dwa spotkania towarzyskie z reprezentacją Anglii w Warszawie oraz reprezentacją Niemiec w Berlinie. Tłoczyński i Hebda będą grać w obu meczach zarówno dubla, jak i single.

Tak oto przedstawia się plan przygotowywania naszych tenisistów przed meczem z Afryką Południową. Dodac należy, że poważny przeciwnik, jakim jest Afryka Południowa i ważność rozgrywek dodała zarówno naszym władcom tenisowym, jak i samym graczom bodźca do wyjątkowej pracy.

Szajka krwawych bandytów stanęła wreszcie przed sądem

Groźna szajka bandytów zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Bandyci grasowali wyłącznie w powiecie warszawskim, napadając na zamożnych gospodarzy i letników. Rzadko kiedy zapuszczali się do Warszawy.

Przedmiotem rozprawy są trzy zbrojne napady, jakich dokonali szajka w Kaszubach Niemieckich, w Białolecie Dworskiej i na Starem Bródnie w Warszawie. Metody napadu były zawsze jednakowe. Bandyci terroryzowali domowników i żądali wydania pieniędzy padając na kark właścicieli. W restauracji Szyi Justmana i na Starem Bródnie, natrafili wreszcie na energiczniejszy opór. Justman b. rezerwista wojskowy, posiadał rezerwa i wystrzelił do jednego z bandytów. Wówczas napastnicy zrabowali tylko 200 zł. z podręcznej szuflady w ladzie bufetowej i zbiegli.

Strzał Justmana był celny. Oka- zało się, że ranił on niejakiego Bo-

lesława Piotrowskiego, który na drugi dzień udał się do szpitala na Czystem prosiąc o leczenie. Policja połączyła fakt zameldowania Justmana o napadzie z faktem przebywania Piotrowskiego w szpitalu i doszła do wniosku, że Piotrowski brał udział w napadzie.

Badany bandyta przyznał się do udziału w wyprawach i jako współników wskazał Bolesława Jasińskiego, Feliksa Jasińskiego, Teodora Wawrzonkiewicza i Stanisława Strojnowskiego.

Sąd skazał głównego herszta bandy, Feliksa Jasińskiego, przed stawiającego się także za Władysława Rembalskiego, na 3 lata więzienia, pozostałych współników jego: Bolesława Jasińskiego, Bolesława Piotrowskiego oraz Teodora Wawrzonkiewicza skazał na po 2 i pół roku więzienia oraz utratę praw publicznych. Jeden Stanisław Strojnowski został u- nicwinniony.

Farmaceuci domagają się 100 nowych aptek

Delegacja Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników inter-

wenjowała w Min. Opieki Społecznej w sprawie wydania 100 nowych koncesyj na założenie aptek, a to dla ulżenia bezrobocia w zawodzie farmaceutycznym. Istnieje w Polsce ponad sto miejscowości, w których brak aptek daje się we znaki. Dyrektor dep. zdrowia dr. Adamski przyrzekł-ustosunkować się przychylnie do tych postulatów.

Z drugiej strony interwenjowała w tenże ministerstwie także delegacja Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w sprawie nowotworzonych aptek ubezpieczalni społecznych. Farmaceuci twierdzą, że punkty wydawania lekarstw ubezpieczalni konkurują z aptekami prywatnymi, podrywając w dużej mierze ich egzystencję i zabiegają o prawo dostarczania lekarstw ubezpieczonym także przez prywatne apteki.

— Z drugiej strony interwenjowała w tenże ministerstwie także delegacja Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w sprawie nowotworzonych aptek ubezpieczalni społecznych. Farmaceuci twierdzą, że punkty wydawania lekarstw ubezpieczalni konkurują z aptekami prywatnymi, podrywając w dużej mierze ich egzystencję i zabiegają o prawo dostarczania lekarstw ubezpieczonym także przez prywatne apteki.



Kronika sportowa

Polski Zw. Bokserski zdecydował się wystawić Rotholca do wagi muszej na niedzielną mecz bokserski z Węgrami w Poznaniu.

W Moskwie rozpoczęły się zawody łyżwiarskie Moskwa — Leningrad —

Od Administracji
Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Powrót Ks. Bisk. Kubiny do Częstochowy

CZĘSTOCHOWA, 9. 2. (KAP.). W dniu 6 b. m. powrócił do Częstochowy Ks. Biskup T. Kubina po odbyciu wizytacji ośrodków polskich w Ameryce Południowej.

Przybywającego Arcypasterza witali na dworcu przedstawiciele kurji biskupiej z wikariuszem generalnym ks. prałatem A. Zimniakiem na czele, przedstawiciele władz z tymcz. prezydentem miasta p. J. Mackiewiczem, dyrektorem Akcji Katolickiej ks. Józef Sobczyński, licniejsza grupa miejscowego duchowieństwa z ks. dziekanem prałatem B. Wróblewskim oraz kilkunastu przedstawicieli organizacji społecznych.

Zgon pierwszego wydawcy Dzieł Conrada

Zmarł w Londynie w wieku lat 87 dziekan wydawców angielskich Fisher - Unwin, słynny szczególnie z tego, iż „odkrył“ Conrada i był pierwszym jego wydawcą.

Kalbarczyk pobił rekord w St. Moritz

Na akademickich mistrzostwach świata w St. Moritz w biegu łyżwiarskim na 1.500 m. Kalbarczyk zajął drugie miejsce za Holendrem Djokstra (2:29,8), uzyskując czas 2:30,8. Wynik ten lepszy jest od rekordu polskiego tegoż Kalbarczyka o 6,4 sek. Razem z Kalbarczykiem przybył do mety Łotysz Andriks. Dwaj pozostali nasi łyżwiarze uzyskali następujące miejsca i czasy: 10) Malecki 2:44,4, 11) Lisiecki 2:45,2.

Na 5.000 m. zwyciężył Andriks w czasie 9:18,6. Kalbarczyk przybył na trzecim miejscu, uzyskując słaby czas 9:27,9. Lisiecki był dwunasty z wynikiem 10:22,2, a Malecki czternasty z wynikiem 10:56,4.

Naturalnym, łagodnym środkiem przeciwszczepiacym są „Szwajcarskie Górskie Zioła“, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

J. B. Priestley BOHATER

Charlie, pragnąc jaknajszybciej wydobyć dłoń z jej aściu, mruknął coś niewyraźnego pod nosem. Wreszcie go puściła i mógł wejść do dużego salonu, którego rozmiary przypominały mu główną salę muzeum i wystawę obrazów w Bendworth. Wszyscy pili coś z kieliszków, przegryzali ciasteczkami i kanapkami, palili papierosy i krzyczeli nawzajem do siebie. Charlie torował sobie drogę przez tłum, mając zamiar dostać się na drugą stronę sali do oddalonego kąta. Po drodze wypił cockail, który mu niebardzo smakował. Spozstrzegł się też, że gdyby wypił tego więcej, byłby z punktu pod gazem. Wiele gości było już zresztą w tym stanie. Wylądował nareszcie w swoim kącie koło jakiejś młodej panny o długiej, końskiej twarzy, która mrugnęła ku niemu i spytała pewnym siebie tonem:

— Pan jest przecież Archie Clavordale?
— Nie, proszę pani — odparł Charlie.
— Nie? Doprawdy? Mój Boże! Jaki pan do niego podobny. Nie wie pan o tem?

— Nie, — odparł Charlie odchodząc i myśląc sobie jednocześnie, że ta dziewczyna po kilku jeszcze cocktailach będzie całkiem wykończona. Tłum zaniósł go teraz przed trzech panów: dwu wymokłych młodzików i starszego grubasa z kolorkami na pełnej twarzy. Wszyscy trzech zamienili między sobą miamląciami głosami

58)

jakieś uprzejmości, uśmiechali się do siebie i gestykulowali białem, wypięgnięciem łapami.

— Więc powiedziałem mu: mój drogi, tto przecież niemożliwe, kkkochanie, — opowiadał jeden z młodzieńców, a tamci dwaj uśmiechali się słodko, przekrzykując głowy na bok i patrząc na niego tak, jak gdyby lada chwila mieli go ucałować.

Charlie oddalił się od tej grupy jaknajszybciej mógł. Znalazł się teraz na kamizelce jakiegoś pękatego jegomościa, czerwonego jak burak. Trzymał w obu rękach kieliszki z cocktailem i koniecznie chciał jeden z nich oddać Charlie'emu.

— Proszę to wypić, — chrząknął chichocząc — i porzucić tę smutną minę. Skąd pan tu się wziął?

— Z Utertenu.

— Nigdy nie slyszalem o takim mieście. Co pan tu robi?

— Nie wiem.

— A ja wiem, co tu robisz, — krzyknął z rozpaczą tłuszcioch. — Wiem, że marnuję wieczór. O kwadrans na ósmą najpóźniej będę prawie całkiem wstawiony, cuchnący dzinem, przesycony wermutem, zniechęcony i nie będę miał pojęcia co zrobić z resztą tego przekłętego wieczoru. Chyba będę jeździł potem autobusami, gdzieś w okolicach Crouch End-Penge, Gunnsbury, Shooters Hill. Zna pan te przedmieścia?

— Nie, Niedawno przyjechałem do Londynu.

— Chciałbym być na pańskim miejscu. Zabudowali już za mojej pamięci wiele dzielnic, ale jeszcze się nie zabrałi do Fenge, ani Gunnsbury. A, jesteście Rózo?

I odsunął się od Charliego, który korzystając z tego rozejrział się za miejscem, gdzie mógłby postawić swój na pół próżny kieliszek. Te poszukiwania zawiodły go

przed mały stół, przy którym siedziały dwie wysokie i przystojne panny, łuszące flegmatycznie smakowały ze stojących przed nimi pater. Postawił swój kieliszek na tym stole i przypadkiem potrafił jedną z paniel. Mruknął coś w rodzaju przeprosin.

— Niema za co — powiedziała bardzo wyraźnie artykułując każdą głoskę i patrząc na niego bardzo jasno, siwemi oczyma — czy pan jest bokserem?

— Nie, — odparł trochę zdziwiony tem pytaniem — to znaczy umiem się trochę boksować, ale nie jestem prawdziwym bokserem.

— Jaka szkoda. Kochanie, — zwróciła się do towarzyszek, — nie jest bokserem, a tak na boksera wygląda.

— I mówi także jak bokser. Przynajmniej tak sobie wyobrażam, — powiedziała druga z taką samą, jak tamta spokojną, a beczelną nonszalancją. — Jakże mi przykro, żeś nie zgadła, moja droga.

— Więc kim pan jest właściwie? Aktorem? — spytała pierwsza.

— Widziałam już gdzieś twarz.

— Nie jest pan chyba intruzem?

— Co to ma znaczyć? — spytał Charlie przerażony.

— Moja kochana, on próbuje nas nabrać. Jestem pewna, że to słynny aktor. Zdaje mi się, że widziałam go na ekranie.

— Czy lady Catterbird naprawdę pana zaprosiła?

— Tak, naprawdę — powiedział Charlie, usiłując dać sobie radę z temi dwiema zuchwałemi smarkulami — i nie jestem także żadnym aktorem.

— Musiała go poto zaprosić, żeby nas zaintrygować, — westchnęła druga — a mnie doprawdy jego twarz wydaje się znajoma.

(C. d. n.).